

Każdy kij ma dwa końce

W październikowym numerze **GEODETY** zamieściliśmy list naszego Czytelnika dotyczący pracy Powiatowego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej (PODGiK) w Warszawie i odpowiedź dyrektora tej placówki na stawiane w liście zarzuty. Postanowiliśmy bliżej przyjrzeć się pracy warszawskiego ośrodka. Na pytania **GEODETY** odpowiadają: **Jan Wojciechowski** – dyrektor PODGiK, **Maria Chmielińska** – kierownik i przewodnicząca ZUD oraz **Maria Witek** – zastępca kierownika Składnicy Map i Dokumentów Geodezyjnych.



Nie samą geodezją człowiek żyje. W tegorocznych regatach żeglarskich geodetów w Olsztynie (24-25 września) załoga PODGiK z Warszawy zdobyła pierwsze miejsce. Jan Wojciechowski prezentuje trofeum – Puchar Głównego Geodety Kraju.

GEODETA: Czy wprowadzenie nowego podziału administracyjnego kraju wpłynęło znacząco na pracę ośrodka?

JAN WOJCIECHOWSKI: Na początku roku mieliśmy poważne kłopoty, ponieważ w wyniku reformy administracyjnej powiatowym ośrodkom dokumentacji geodezyjno-kartograficz-

nej powierzone zostały zadania, ale zapomniano o tym, że ich wykonanie wiąże się z zatrudnieniem odpowiedniej liczby osób. W związku z tym potrzebny jest fundusz na wynagrodzenia. Tak było nie tylko w Warszawie, ale i w innych ośrodkach w dawnym województwie warszawskim. W budżetach wielu starostw nie uwzględniono potrzeb powiatowych ośrodków. Ale te problemy są za nami. Od 1 marca działamy jako Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej, w formie gospodarstwa pomocniczego. W związku z tym podlegamy innemu sposobowi rozliczania, który jest korzystny dla obydwu stron (powiatu i ośrodka). Nie obciążając bowiem funduszu starostwa powiatowego, możemy wzbogacić fundusz ośrodka. Prawidłowe funkcjonowanie ośrodka wiązało się także z koniecznością urealnienia zarobków naszych pracowników (najniższe wynagrodzenie zasadnicze wynosi dziś ok. 1500 zł). W tej chwili zatrudniamy 65 osób i do końca roku nie przewidujemy przyjęcia nowych pracowników. Wiąże się to m.in. z przygotowaniami do planowanego wdrażania mapy numerycznej. Natomiast samo wprowadzenie nowego podziału administracyjnego specjalnie nam nie przeszkodziło z tego względu, że cała Warszawa mieści się w granicach powiatu, który obsługujemy. Przed 1 stycznia ośrodek funkcjonował w tym samym budynku i obsługiwał ten sam obszar miasta. Trochę inaczej wygląda sprawa wyposażenia. Funkcjonujący poprzednio Wojewódzki Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej obsługiwał całe województwo. W wyniku przeprowadzonego podziału sprzętu okazało się, że wyposażenie, jakie nam przypadło w udziale, jest niewystarczające. Powoli je uzupełniamy. Nasz ośrodek, największy w Polsce, jest i tak w niezłej sytuacji. Inne nowo powstałe ośrodki powiatowe trzeba było wyposażać prawie od zera. Patrząc szerzej, trzeba powiedzieć, że na pewno w gorszej sytuacji znajdują się małe ośrodki powiatowe. Na zakup sprzętu czy nowych technologii potrzeba bowiem dużych pieniędzy, których słabe finansowo powiaty nie mają.

Przejdźmy do bieżącej pracy ośrodka. Ile dni potrzebuje klient na przebrnięcie procedury inwentaryzacyjnej w warszawskim PODGiK?

MARIA WITEK: Procedura trwa najkrócej, jak to jest możliwe. Nikt w zasadzie nie czeka tygodniami. Może tę konkretną sprawę geodety, który swoje kłopoty opisał w naszym miesięczniku [GEODETA 10/99], należałoby szczegółowo zbadać. Być może wyniki przy niej jakieś dodatkowe trudności, które nastąpiły nie z winy ośrodka. Generalnie sądzę, że nasi koledzy geodeci przesadzają, kiedy mówią, że długo czekają na załatwienie spraw w warszawskim ośrodku. Jeżeli z ich strony wszystko jest w porządku (czego potwierdzeniem jest kontrola wykonana przez inspektora) i zrobiono odbitki, to są one stemplowane w ciągu dwóch, trzech dni. Chociaż jeżeli mamy więcej zleceń, to możemy niekiedy po prostu nie zdążyć na czas. Samo zaewidencjonowanie roboty, jeśli dostarczona przez geodetę dokumentacja jest poprawna, trwa co najwyżej tydzień. Cała procedura dla roboty (od chwili zgłoszenia) to maksymalnie dwa tygodnie.

Dlaczego ta procedura musi trwać dwa tygodnie? Czy nie można jej skrócić np. do tygodnia?

M.W.: Najczęściej jest to okres krótszy niż dwa tygodnie. Kłopot polega na tym, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć, ile zleceń w poszczególnych dniach wpłynie do ośrodka. Są dni, że wpływa ich ponad 200, a bywają takie, że jest ich tylko 100. Bardzo trudno w takich przypadkach coś zaplanować. Rozwiązaniem nie jest zwiększenie zatrudnienia. I to nie tylko z uwagi na uwarunkowania finansowe ośrodka, ale także na warunki lokalowe. Niestety bywa i tak, że geodeci wprowadzają w błąd swoich klientów, którzy pytają nas dlaczego w ośrodku załatwianie spraw trwa tak długo. Po sprawdzeniu okazuje się, że jednostka geodezyjna nie złożyła nawet u nas roboty, a klientowi powiedziano, że opóźnienie wynika z naszej winy.

J.W.: Z punktu widzenia ośrodka ważne jest trzymanie się przepisów. Ustawowy zapis o 14-dniowym terminie opracowano m.in. z myślą o kliencie ośrodka. Dopiero jeśli nie będziemy mogli wywiązać się z tego terminu, wtedy możemy dyskutować, czy mamy zatrudnić dodatkowych ludzi, czy zwiększyć im zadania.

Czy to nie jest sztywne urzędnicze podejście?

J.W.: Sztywne urzędnicze podejście byłoby wtedy, gdyby każdy z naszych klientów musiał czekać dwa tygodnie i ani dnia krócej. A faktycznie sprawy zamykamy w możliwie najkrótszym czasie. Często jest to zaledwie kilka dni.

Jednak Wasz klient (z reguły geodeta) stoi z drugiej strony lady. On chciałby, aby sprawa została załatwiona jak najszybciej.

J.W.: Zapewniam, że na bieżąco analizuję pracę ośrodka, liczbę przychodzących spraw oraz występujące wąskie gardła. Dlatego od 1 sierpnia wydłużyliśmy pracę i kreślenie można wykonywać do godziny 18. Receptą na skrócenie czasu oczekiwania geodety na załatwienie sprawy w ośrodku nie jest jednak wyłącznie liczba zatrudnionych tu osób. Proszę mnie dobrze zrozumieć, to nie jest sprzedaż warzyw i owoców, gdzie towar leży na półce i wystarczy go tylko zdjąć.

To, co ostatnio spowolniło trochę procedurę, to fakt, że rygorystycznie zaczęliśmy przestrzegać pewnych reguł. Na przykład w celu uzyskania materiałów, na których geodeta ma pracować, musi on przedstawić opracowanie ZUD-owskie danego obiektu, a ponadto szkice z pomiaru w terenie. Wcześniej zdarzało się, że geodeta przynosił dosłownie brudnopis, z którego trudno było się zorientować, czy pomiar jest dobrze zrobiony. Dla dobrego geodety nie jest problemem zrobienie właściwego szkicu w terenie, wie on również, na czym polega praca ZUD-u. Bałaganiarz będzie niestety potrzebował jednego, dwóch dni, żeby przygotować materiały.

Chcemy też ukrócić nierzetelne praktyki kolegów, którzy wykorzystywali do celów projektowych nieaktualne mapy archiwalne. Wprowadzenie przez ośrodek odpowiedniej klauzuli na mapie – „Mapa do celów projektowych” – powinno rozwiązać ten problem.



Od lewej: Maria Chmielińska, Maria Witek, Zbigniew Leszczewicz, Jan Wojciechowski

MARIA CHMIELIŃSKA: W innych urzędach brak jakiegokolwiek dokumentu powoduje wstrzymanie sprawy. My tego nie robimy, nadajemy sprawie bieg, informując zleceniodawcę o konieczności uzupełnienia dokumentacji o brakujące materiały umożliwiające uzgodnienie projektu. Jeżeli występują kolizje, to również nie odrzucamy projektu, tylko prosimy jednostkę wykonawstwa geodezyjnego i projektanta o dokonanie poprawek i zmian. Niektórym kolegom geodetom piszemy te same uwagi po kilkanaście razy, a mimo to każda następna dostarczana przez nich dokumentacja zawiera identyczne błędy i uchybienia [przykłady geodezyjnej „twórczości” na str. 18 – red.].

Czyli geodeci uprawnieni nie są tacy nieomylni?

M.C.: Nierzetelne podejście wąskiej grupy kolegów powoduje utrudnienia w pracy wszystkich. Weźmy poprzedni regulamin ZUD, w którym nie wymagało się poświadczenia przez składnicę wniesienia projektu na mapę. Często mieliśmy interwencje, że uzgodnione dokumentacje nie były rejestrowane na mapach, co powodowało kolizje z innymi uzgodnionymi projektami lub zrealizowanymi sieciami. Rekordzistą okazał się geodeta, który nie wniósł uzgodnionego projektu na 23 nakładkach!

Obecnie zdarza się, że zmiany wprowadzone w projektach w trakcie opiniowania przez ZUD nie są przez geodetów wnoszone na mapy. W związku z tym zaczynamy się teraz zastanawiać, czy nie wstrzymać wydawania opinii Zespołu do czasu uzyskania ze składnicy potwierdzenia wniesienia zmian. Jeżeli tak się stanie, to z pewnością wydłuży się czas załatwiania spraw i uderzy to także w tych kolegów, którzy prace swe wykonują zgodnie z obowiązującymi przepisami i wymogami.

My, jako ośrodek, nie jesteśmy w stanie wielu rzeczy sprawdzić. Czy państwo wiedzą, że z map usuwane są projekty, istniejące uzbrojenie, wyskrobywane są drzewa? Wszystko po to, by uniknąć kolizji z projektowanym przewodem, by ułatwić sobie pracę. Bez oglądania się na ewentualne konsekwencje takiego działania, które w skrajnych przypadkach grozi katastrofą! Nie tak dawno zdarzyło się, że nie wniesiono na mapę inwentaryzacji kilkuset metrów kabla średniego napięcia – 15 kV!

Kiedy składnica zaczęła kontrolować wykonane inwentaryzacje, okazało się, że kolizje występują bardzo często, co przedtem było rzadkością. Warto może przy tej okazji poruszyć ważną sprawę złego zapisu w rozporządzeniu, który mówi, że obowiązkiem inwestora jest zgłoszenie istniejącej kolizji do zaopiniowania przez

Zespół. Według mnie powinna to robić jednostka geodezyjna, bowiem inwestor nie jest takim zgłoszeniem zainteresowany z uwagi na możliwość opóźnienia procesu inwestycyjnego.

Czy ośrodek wyciąga jakiegokolwiek konsekwencje w stosunku do tych, którzy ingerują w treść mapy w tak karygodny sposób?

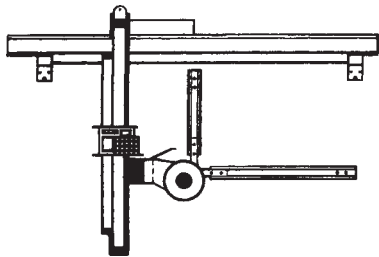
J.W.: Jako dyrektor ośrodka mogę zabronić geodecie dostępu do naszych materiałów. Zrobiłem tak w jednym ze skrajnych przypadków. Poza tym poinformowałem o takiej sytuacji geodetę powiatowego i sprawa nabrała dalszego biegu. Oczywiście nie mogę temu nierzetelnemu wykonawcy zabrać uprawnień czy też zabronić wykonywania prac terenowych. Dalsze wyjaśnianie sprawy należy do wojewódzkiego inspektora nadzoru geodezyjnego.

Proszę wyjaśnić dlaczego Wasze faktury muszą mieć format A4, a podpis trzeba składać długopisem w kolorze niebieskim?

J.W.: Jeśli chodzi o faktury, wynika to z przyjętego programu księgowo-finansowego. Zapewniam, że zmiana oprogramowania kosztowałaby niewspółmiernie więcej, niż wyniosłaby wartość papieru zaoszczędzonego po zmniejszeniu formatu faktur. Co do koloru podpisu, to był to niezbędny krok przeciwko nieuczciwym kolegom, którzy wykorzystywali kserokopie do wielokrotnego korzystania z jednego zgłoszenia.

Dlaczego w stolicy potrzebne są specjalne uprawnienia do kreślenia na materiałach ośrodka?

J.W.: Znam te zastrzeżenia. Chodzi o obowiązujące na terenie byłego województwa warszawskiego uprawnienia do kreślenia



NEO-POL

Eksport - Import

40-541 Katowice, ul. Rzepakowa 1A, tel./faks (0 32) 202-55-03
Importer i autoryzowany dealer włoskich firm Neolt, Neodiazio

- Światłokopiarki pracujące w systemie amoniakalnym i wywoływaczowym
- Obcinarki uruchamiane ręcznie i mechanicznie
- Gilotyны rolkowe typu roll cut
- Składarki automatyczne

- Szafy archiwizacyjne



- Zestawy kreślarskie z oprzyrządowaniem
- Papiery światłoczułe o różnych gramaturach i rozmiarach firmy **Neodiazio**
- Kalki i folie światłoczułe firmy Neodiazio
- Papiery kserograficzne bezpyłowe niemieckiej firmy **Multiplan**
- Papiery i kalki ploterowe oraz techniczne firmy **Schoellershammer**



Realizujemy nietypowe zamówienia pod indywidualne potrzeby klienta

na mapie zasadniczej. Uważam je za słuszne. I jest to nie tylko moje zdanie. Kiedy byłem inspektorem kontroli technicznej, wielokrotnie włos mi się jeżył na głowie, gdy widziałem, co robili nasi koledzy. Kreślili np. nieodpowiednimi tuszami na nakładkach, w związku z czym po kilkunastu dniach użytkowania wniesiona treść ścierała się i po prostu znikła. Zdarzało się, że na pierworysach kreślono flamastrami! Należało uniemożliwić pracę na mapach ludziom nie mającym o kreśleniu pojęcia. Warto także pamiętać, że zdobyte uprawnienia zawodowe nie kwalifikują geodety do kreślenia na mapie. Są przecież tacy geodeci, którzy nie mają za grosz talentu do kreślenia i pisma technicznego. W związku z tym stosujemy wspomniany wymóg. Wprowadzona w ośrodku procedura pozwala nam ustalić, kto którą kreskę narysował na mapie.

M.W.: Kłopoty sprawiają szczególnie niedoświadczeni kreślarze. Zdarzało się, że jeśli element kartowany zachodził na istniejący budynek, to młody pracownik tenże istniejący w terenie obiekt po prostu wyskrobywał. Jeden z takich przypadków miał miejsce w dzielnicy Wola. Przyszedł do mnie klient z zamówionymi odbitkami ze swojej działki i powiedział, że na odbitkach nie ma domu, w którym mieszka od 30 lat. Oczywiście geodeta, który tę robotę robił, wszystko musiał poprawić.

Wprowadzenie wymogu posiadania uprawnień do kreślenia było całkowicie uzasadnione, bo na mapie zaczęło się naprawdę źle dziać. Dzisiaj z pewnością jest lepiej. Na pewno też ci, którzy zostali zakwalifikowani przez komisję, mimo iż nie wszyscy są superkreślarzami, starają się robić swoją robotę przynajmniej poprawnie.

M.C.: Sytuację z pewnością poprawiłoby niewydawanie materiałów na zewnątrz. Tak jak jest to praktykowane w innych rejonach kraju,

w których tylko pracownicy ośrodków mogą na tych materiałach pracować. Tylko że w naszej sytuacji nie ma takiej możliwości.

J.W.: W chwili obecnej dysponujemy 72 stanowiskami do pracy dla kreślarzy uprawnionych (spoza ośrodka). Ośrodek ma 5 etatowych kreślarzy. Chcemy, aby ich było 7. Nie mamy jednak możliwości zatrudnienia np. 70 osób do kreślenia, aby na materiałach pracowali tylko nasi ludzie, a plansze i nakładki nie opuszczały ośrodka. Ze względów organizacyjnych, technicznych i finansowych. Pomijając trudności ze znalezieniem w dzisiejszych czasach dobrego kreślarza.

Kraży taka obiegowa opinia, że Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne ma szczególne prawa w ośrodku...

J.W.: Rzeczywiście, WPG od poprzedniego dyrektora WOD-GiK uzyskało zgodę na krótkie wypożyczanie materiałów, co było i jest podyktowane dużą liczbą prowadzonych przez to przedsiębiorstwo robót (nasze materiały przechowywane są tam w specjalnym pokoju). W tej chwili jest to do pewnego stopnia wygodne również dla ośrodka. Chciałbym jednak zaznaczyć, że dla mnie WPG jest takim samym klientem jak geodeta uprawniony. Ale z uwagi na organizację pracy i warunki, jakimi dysponujemy, jesteśmy zmuszeni do takiego postępowania.

Czy potrzebny jest dzień przerwy w pracy ośrodka (chodzi o środek)?

M.W.: To jest dzień techniczny dla ośrodka, w którym i tak mamy pełne ręce roboty. Chcę zaznaczyć, że w środy PODGiK nie jest zamknięty na przysłowiowe cztery spusty. Przyjmujemy geodetów uprawnionych, można wykonywać kreślenie, wydajemy materiały. Jeśli zdarzy się klient spoza stolicy, także go

GEOZET

Sprzęt geodezyjny firm: NIKON, TOPCON, SOKKIA, BERGER, BHI i innych

GEOZET

Sprzęt kreślarski firm: STANDARDGRAPH-MECANORMA, KIN, ROTRING, STAEDTLER

GEOZET

Światłokopiarki firm: REGMA, NEOLT

Materiały eksploatacyjne firm: REGMA, RENKER

GEOZET

Materiały do ploterów – papiery, folie, kalki
Folie kserograficzne

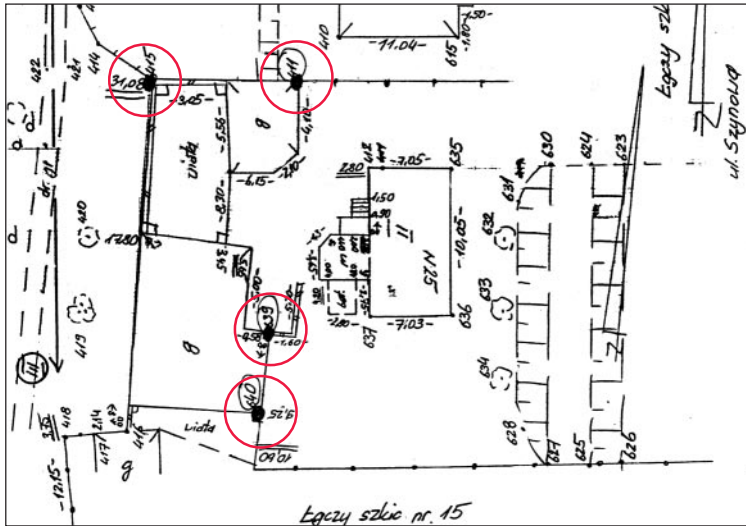
GEOZET

Pomocniczy sprzęt geodezyjny: ruletki, piony, węgielnice, łąty, tyczki, lustra, statywy

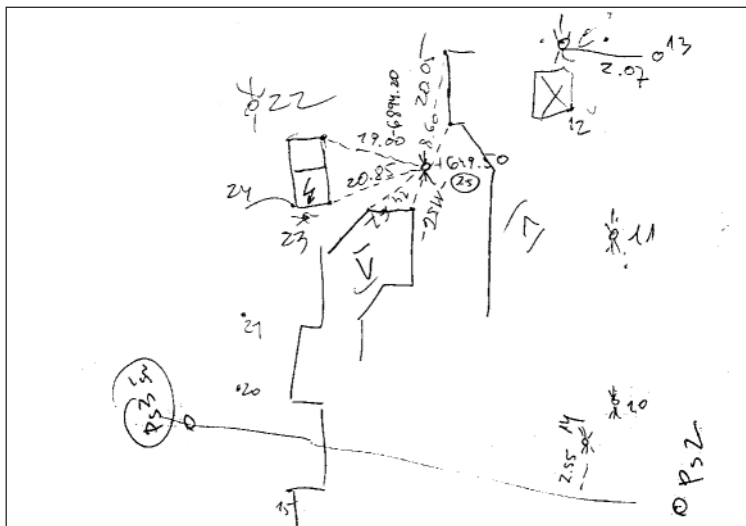
GEOZET

GEOZET S.C.

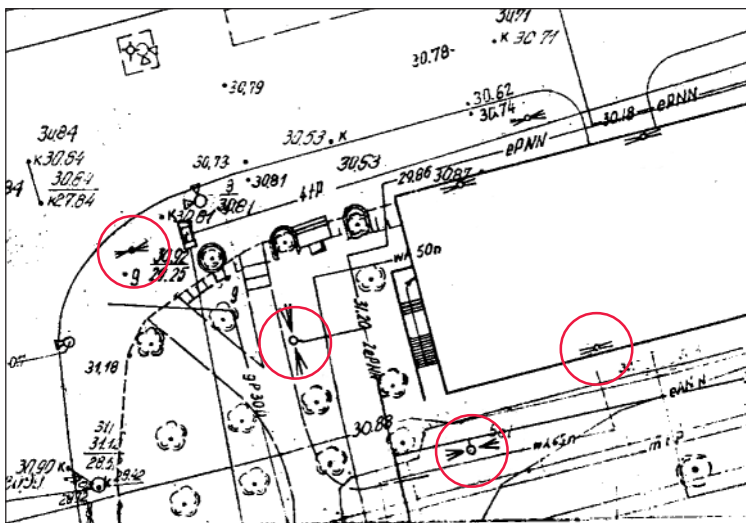
01-018 Warszawa, ul. Wolność 2a, tel./faks 838-41-83



Fragment szkicu polowego. Wskazane narożniki budynku mają co prawda określone współrzędne, lecz i tak nie można go skartować



Przykład szkicu polowego załączonego przez geodetę do operatu pomiarowego



Pierworszy mapy w skali 1:500, na którym symbol latarni wniesiono w czterech różnych „wersjach”

obsługujemy. Przyjmujemy zgłoszenia robót. Nie przyjmujemy tylko niegeodetów. Ale ponieważ nie nadążamy ze zrobieniem wszystkiego w pozostałe cztery dni, w środę przygotowujemy zgłoszenia i materiały dla klientów, jak również załatwiamy nasze wewnętrzne sprawy papierkowe (fakturowanie itp.).

Czy zdarzają się konflikty z klientami, jeśli chodzi o wysokość naliczonych przez ośrodek opłat?

J.W.: Nie było do tej pory skarg na wysokość kwot naliczonych za nasze usługi. Sprawy wątpliwe staramy się rozwiązywać tak, by obie strony były zadowolone, a kalkulacja oparta na obowiązującym cenniku.

M.W.: W swojej pracy napotykamy jednak wiele wątpliwości w interpretacji przepisów, w tym jeśli chodzi o właściwe zastosowanie obowiązującego cennika. Na przykład zapis o inwentaryzacji kolejnego przyłącza do tego samego budynku, ale wykonanej w innym terminie niż pierwsza. Bo jak go zastosować dla naszego ośrodka przy ponad 40 tysiącach zleceń rocznie? Nie mamy możliwości sprawdzenia, czy to ten sam geodeta i do tego samego budynku pomierzył to przyłącze.

M.C.: Inna sprawa: jak traktować pomiar słupów? Liniowo czy powierzchniowo? Jak potraktować budki telefoniczne w przypadku doprowadzenia do nich przewodów elektrycznych i telefonicznych? Czy to są przyłącza do budynku? Wątpliwości budzi zapis o konieczności pomiaru w pasie 30 m dla inwestycji liniowych.

Co udało Wam się zdziałać od marca i jakie są plany na przyszłość?

J.W.: Dostosowaliśmy nasze komputery do problemu roku 2000. Funkcjonujący u nas program komputerowy „Ośrodek” oraz programy księgowo-finansowe są już do tego przygotowane. Jesteśmy w trakcie zmiany systemu fakturowania, dzięki drukarkom sieciowym klient otrzyma fakturę bezpośrednio w kasie. Do końca roku wymienimy również przestarzały sprzęt komputerowy. W przyszłym roku będziemy myśleć o zakupie skanera i plotera. Ale bez dofinansowania z funduszu celowego z powiatu nie będziemy w stanie tych zakupów zrobić. Planujemy również wprowadzenie systemu komputerowego wydawania opisów topograficznych.

Biura projektów dość często otrzymują od geodetów mapy numeryczne, na których projektanci wnoszą planowane przewody. Czy ZUD przyjmuje takie materiały?

M.C.: Takie opracowania przyjmujemy, ale musi być oczywiście zachowana zgodność z mapą zasadniczą. Nie zwalnia to geodety od wniesienia projektu na materiały znajdujące się w ośrodku. Natomiast taki (zgodny z mapą) wyplot z dyskiety przyjmujemy do ZUD do uzgodnień.

J.W.: Jeśli dostajemy materiał zeskanowany w celu opracowania mapy do projektu, to dążymy do tego, aby geodeta wraz ze szkicami przekazał nam dyskietkę z opracowaniem. Na razie zbieramy te materiały do wykorzystania w przyszłości. Najważniejsze w tej chwili jest chyba to, że mamy odpowiedni klimat w zarządzie i radzie powiatu do wprowadzenia mapy numerycznej. Najwyższy czas, aby rozwiązać tę sprawę w stolicy. W dalszej perspektywie pozwoli to bowiem uniknąć wielu problemów, przyspieszyć nasze działania, a wszystkim ułatwi pracę. Nie będzie też wtedy utyskiwań na długie terminy oczekiwania na materiały.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmowę przeprowadzili Zbigniew Leszczewicz i Jerzy Przywara. Zdjęcia Jerzy Przywara